

Spotkania Teatrów w Walizce

Ciąg dalszy ze str. 1

Sądzę że tegoroczny ząsieg imprez jest dla nas granicą. Kto wie czy, w związku z tym, nie zdecydujemy się na organizowanie Spotkań co dwa lata, gdyż jest to potężna impreza, którą trudno udźwignąć małym liczebnie zespołowi PTL.

Dyrektor Gali chwali współorganizatorów. Niezawodny jak zwykle RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a także prywatnych i spółdzielczych sponsorów, takich jak „Węsta”, „Terrazzy” i „Producent”.

Program tegorocznych Spotkań zawiera praktycznie wszystkie formy życia teatralnego, począwszy od spotkań z aktorami prezentującymi przy muzycznym akompaniowaniu określony program poetycki złożony z wierszy dla dzieci, poprzez teatr lalkowy w najczystszej postaci, po programy poznawcze i edukacyjne. Szkoda, że zabrakło teatru „Utopce” z Olsztyna, preferującego w swym repertuarze pomieszanie teatru ze sztuką cyrkową.

Pierwszy spektakl tegorocznych Spotkań rozpocznie się dziś o godz. 10 w Kłukowie. „Przygody Wierciplęty” zaprezentują tu przedstawiciele Studium Aktorskiego Teatrów Lalkowych przy Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie. O tej samej godzinie w Konarzycach Małgorzata Włodarska otworzy przed maluchami „Serce z kartonu”. Ten sam spektakl zobaczą potem także maluchy z Głębokiego. Na spektaklach spotkają się dziś także najmłodszy mieszkaniec wsi Małec, Andrzych, Grabowo, Wysocki — Wypychy i Skórcze.

W Łomży o godz. 12, w trzech miejscach równocześnie

nie — w Osiedlowym Domu Kultury, świetlicy LZPB „Narew”, Klubie SM „Perspektywa” zaprezentowane zostaną m.in.: „Czysta forma w walizce” oraz „Teatrzyk zabaw” — spektakle przygotowane przez Zespół Edukacji Teatralnej z Warszawy. O godz. 17 w świetlicy „Perspektywy” rozpocznie się przedstawienie „W oświeśle”, a w świetlicy LZPB „Interesując” zapowiadają się także przedstawienia dla młodzieży i dorosłych. O godz. 17 w galerii „Pod arkadami” Jarosław Gajewski przedstawi „Zdarzenie z wielkiego świata”, natomiast o godz. 19 rozpoczyna się dwa przedstawienia — w sali Państwowego Teatru Lalek aktorzy teatru „Lustro” w Łodzi zaprezentują „Gry” wg Irenyusza Iredyńskiego, a w ODK Janusz Gajewski zaprezentuje „Opowieść o okrutnym zbrojniku Folsztyńskim i nieszczytnym kacie Holczu”. Mieszkańcy Zambrów obejrzą „Księżę dżungli” wg R. Kiplinga.

Spotkania są biletowe, choć niektórzy nie myślą o imprezie, a o prostym nieodpłatnym. Połowa zebranych pieniędzy przechodzi na konto organizatorów.

W Łomży o godz. 12, w trzech miejscach równocześnie

zatorów, reszta wzbogaciła się przyszłorocznymi(?) Spotkami Teatrów w Walizce. Sumy te są jednak symboliczne. Dziecko np. za wstęp na spektakl płaci 20 złotych, czyli połowę ceny przeciętnego biletu, zaś na spektakle odbywające się w dużej sali teatru — 50 zł. Wstęp na przedstawienia dla dorosłych kosztuje 250 zł.

I to w zasadzie wszystko, jeśliby zgodzić się z zamysłem organizatorów o rozłożeniu spotkań na cykl dwuletni. Wiele mamy przykładów na to, a wspomnę tu chociażby tylko Łomżyńskie Dni Kultury Staropolskiej, że organizator imprez co kilka lat prowadzi do nieuchronnej ich zagłady. Być może problem rozwiąże znalezienie sponsora dysponującego nie tylko gotówką, ale także pomieszczeniem, telefonem, samochodem, który włączyłby na siebie ciężar organizacji spotkań. Bo przecież już chyba tylko nieelimi — przez zwykłą przekroczoną osobiste możliwości do teatru (czy są tacy?) — mogą dziś wątpić w sens organizowania tej imprezy. Tak bardzo przecież interesującej i potrzebnej.

W. KŁOSIŃSKI

Policja RFN szpieguje przesiedleńców z Polski

Rzecznik białostockiego ministerstwa Spraw Wewnętrznych potwierdził, że policja polityczna RFN gromadzi w komputerach wszelkie dostępne dane o przesiedleńcach przybywających ze Wschodu, głównie z Polski. Wymaga tego podobno konieczność zabezpieczenia się przed działalnością agenturalną ludzi z tego środowiska.

Koła postępowe i opozycyjne zwracają uwagę, że w kraju tak wyczulonym na punkcie obrony praw człowieka i obywatela policja polityczna gromadzi informacje nie tylko o konkretnych osobach, pochodzących z różnych krajów, ale o działalności w środowisku. Pikanterii do tego jeszcze i ta okoliczność, że przybywających w charakterze przesiedleńców uważa się w RFN za Niemców.

(PAP)

Ekologiczna manifestacja żeglarzy

13 bm. „spacerowym” szlakiem przybrzeżnym Zatoki Gdańskiej — z Gdyni do Gdańska — przedelflowała niecodzienna armada 40 jachtów siedmiu bander krajów nadbałtyckich: Danii, Finlandii, NRD, Polski, RFN, Szwecji i ZSRR z ponad 200 żeglarzy na pokładach. Są to uczestnicy pokojowo-ekologicznej manifestacji „Sailing for Peace” — „Żeglowania dla pokoju”, która rozpoczęła się przed dwoma tygodniami w Kopenhadzie i zmierza do Kłajpedy w ZSRR.

W Gdańsku flota była zamurowała przy długim pobrzeżu na Motławie, w samym sercu starego miasta i tłumnie obleganego przez mieszkańców i licznych turystów. Kapitanowie jachtów zostali przyjęci na ratunku głównym miastem przez gospodarzy miasta.

„Żeglowanie dla pokoju” — zlot żaglowców na Morzu Bałtyckim — narodził się przed rokiem z inicjatywy żeglarzy leningradzkich, jako swobodny żeglarski happening integrujący ludzi morza wokół problemów trwałego pokoju oraz działań proekologicznych. Tegoroczny rejs odbywa się pod auspicjami organizacji pokojowych. Lech Wałęsa, przesłał do uczestników rejsu pokojowe postanie (PAP)

Powszechne dokształcanie

Ciąg dalszy ze str. 1

WYBRAŁEM więc senatorów, którzy mnie nieco na starcie rozczarowali. Nie tylko mnie, o czym świadczy przebieg posiedzenia. Na początku głos zabrali młodzi senatorowie, nie zostawiając na dyskusję pierwszych posiedzeń suchej nitki. BOGDAN LIS stwierdził wręcz, że jeśli Senat nie przyjmie szybko pewnych zasad działania i regulaminu obrad, to nadal będzie to tylko biele papiery. Mocne słowa padły też z innych ust, a KAROL MOZDZIEŁSKI zwracał uwagę, że obrady transmitowane przez telewizję obrazu Senatu w oczach społeczeństwa. A pułapostawie nie będzie tworzyć wizerunku korzystnego, wielu dyskutantów zwróciło uwagę na niestosowność niedbalstwa stroju w parlamencie — wytarasie dżinsy czy rozchlebiane koszule. Tylko senator SZCZEPIORSKI odparował zgryźliwie (sam będąc w garniturze)

Protesty rolników

Ciąg dalszy ze str. 1

gospodarowania w rolnictwie. Powołany komitet domaga się też poprawy zaopatrzenia w wapno nawozowe, obniżenia oprocentowania kredytów o brotowych i inwestycyjnych dla rolnictwa oraz podwyższenia cen skupu na produkty rolne.

Inną formę protestu polegającą na oślągłowaniu siedzib gminnych związków rolników, kółek i organizacji rolniczych ogłosiła Rada WZKIOR w Krakowie. Na swym ostatnim posiedzeniu, poświęconym ocenie sytuacji społeczno-gospodarczej wsi, rada krytycznie oceniła warunki ekonomiczne w rolnictwie.

W woj. szczecińskim akcję protestacyjną podjął Związek Zawodowy Pracowników Społeczności. Jest to akcja ostrzeżeniowa, w ramach której wywieszono flagi i zaprzestano działalności klubów rolników oraz ośrodków „Nowoczesna Gospodarka”. Postulaty związkowców: samopomocy Chłopskiej” mają charakter ekonomiczny. Domagają się oni podwyższenia marż handlowych, obniżenia podatków. Stworzyłoby warunki do poprawy sytuacji finansowej GS-ów i polepszenia płac pracownikom.

W poniedziałek odmówili dwoje z dwójki gmin w okolicach Zakopanego. Są oni niezadowoleni ze stawek wynagrodzenia w soboty i niedziele. (PAP)

Audytorium polsko-żydowskie ch roz łośni

Jak wynika z najnowszego sondażu Ośrodka Badań Opiń Publicznej Radiokomitetu, w czerwcu br. spośród zachodnich rozłośni radiowych nadających programy w języku polskim największe audytorium miało Radio „Wolna Europa” (18 proc.), a następnie „Głos Ameryki” — 16 proc. oraz Radio Londyn (BBC) — 13 proc.

Na dalszych miejscach znalazły się: Radio Watykan (6 proc.), oraz Radio Paryż i polskie rozłośni radiowe. W RFN — 4 proc.

Audytorium tych rozłośni waha się w zależności od aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

W czerwcu br. wszystkich razem polsko-żydowskie rozłośni z Zachodu słuchało ogółem 23 proc. respondentów

Chwila nieuwagi i... tragedia

TEN DZIEŃ dwóch pracowników Zakładu Doswiadczalnego w Siejniku zapamięta na długo. Wracali do domów skrajnie zmęczeni. Nie opodal ujrzeli uruchomiony ciąglik z doczepioną prasą do słomy. Nie zwrócił się do niego, nie zareagował. Złoczył się, gdzie jest operator? Zastanawiali się, dlaczego nie zareagował. Podeszli bliżej i zamarli. Ich oczom ukazał się makabryczny widok: obok leżały ludzkie strzępy. Podobny wydatek wydarzył się w ubiegłym roku w gospodarstwie ZSR w Ostrożanach. Operator, naprawiający prasę, został uderzony w głowę palcem urządzenia prasującego.

Statystyki są przerażające. W ubiegłym roku, w ujęciach rolnych gospodarstwach rolnych zanotowano 1280 wypadków (najwięcej w Suwałkach), w tym 8 śmiertelnych. Najczęściej były one spowodowane nieprzestrzeganiem elementarnych zasad bezpieczeństwa. Instrukcji obsługi

(zwiększa użytkowanie urządzeń bez wymaganych osłon i zabezpieczeń oraz złym stanem technicznym maszyn).

W rolnictwie indywidualnym wydarzyło się w województwie białostockim 2.998 wypadków przy pracy, w tym 23 zakończyły się śmiercią (podajemy dane ZUS). W tym sezonie zanotowano już 11, w których rolnicy utracili życie. Główne przyczyny wypadków, to poślizgnięcia i upadki (często z drabin).

PONADTO nieprawidłowo eksploatowane są maszyny; zdecydowanie najgroźniejsze są rozrzućki i piły tarczowe, a także kołarki i kopaczki. Dość często zdarzają się przypadki wywrócenia do rowów melioracyjnych ciąglików pracujących na obrzeżach skarp. Karęgodne lekceważenie istniejącego zagrożenia wykazał jeden z operatorów kombajnu, który wygalał czapkę z wnętrza maszyny przy uruchomionym napędzie (gs)

JEDNAK WARTO MIEĆ PRZYWATNO OCHRONĘ...

Warto jednak mieć prywatną ochronę — przekonał się o tym personel lokalu „Baika” w Polborze, który zaskakowała podstępna akcja. W lokalu, w którym odbywał się koncert, weszła grupa młodych ludzi z głębi kraju, którzy na polu namiotowym w Polborze, wroczyli z podjęciem akcji. Ochrona z działającej MO z kilku sezonowych posterunków zorganizowanych na okres wakacji w Wrocławiu, szczecińskim i wrocławskim, w Polborze, wroczyli z podjęciem akcji. Ochrona z działającej MO z kilku sezonowych posterunków zorganizowanych na okres wakacji w Wrocławiu, szczecińskim i wrocławskim, w Polborze, wroczyli z podjęciem akcji.

W Sejmie mocny akcent białostocki poła BESZTY-BOROWSKIEGO, który przytoczył obraz „opłaczalności” polskiego rolnictwa na przestrzeni lat 80-tych. Podał przykłady świadczące, że dziś za 1 kg żywności można kupić 2-3 razy mniej podstawowych dla rolnika towarów, niż w 1980 r. Dostał wtedy brzoza ZSL-owców, SD i trochę partynych, chociaż jednoznacznie (nie tylko on) ocenił rząd RAKOWSKIEGO.

W PIERWSZEJ interpelacji wicepremier PUDYSZ unikał jak mógł odpowiedzieć na proste pytania. Żeby nie stawać więcej generała w tak trudnej sytuacji, myślę, że szybko trzeba zmienić nieuczciwe dziś prawo o zgromadzeniach. Inaczej albo zrywać łatwo popadamy w konflikt z prawem, albo akceptujemy jego lekceważenie.

Największa katastrofa w historii himalaizmu

„Księga Rekordów Guinnessa” twierdzi, że najtragiczniejszą w skutkach wyprawą na Himalaje była radziecka ekspedycja w 1952 roku. Mieli wówczas zginąć wszyscy jej uczestnicy — 41 osób.

Wyprawa owiana jest do dziś tajemnicą. Przedstawiciele federacji alpinizmu ZSRR twierdzą, że takiel wyprawy nie było, a w każdym razie nie informowano o niej. Nie ma żadnych dowodów, żadnych śladów, wspomnień potwierdzających to przedsięwzięcie. Tego samego zdania są wybitni radzieccy himalaiści. Twierdzą oni ponadto: że jest niemal niemożliwe, aby tak dużo osób zginęło w czasie jednej wyprawy. Uczestnicy ekspedycji podzieleni są na grupy i oddzielnie realizują określone zadania. Trudno sobie wyobrazić na przykład lawinę, która zasypałaby całą wyprawę.

Czy dane „Księgi rekordów” są więc nieprawdziwe? czy też jest to kolejna „biała plama” w historii ZSRR. Mając w pamięci doświadczenia ostatecznie nie można przecież wykluczyć, że radzieccy sportowcy dostali polecenie zdobyć jako pierwsi najwyższego szczytu świata — Mount Everestu ku chwale radzieckiego sportu i „wielkiego ojca narodów”. A kiedy wyprawa nie powiodła się postanowiono o niej zapomnieć i zatarto wszelkie ślady. Ale jeżeli wyprawy nie było, to skąd w zachodniej literaturze i prasie tyle szczegółów na jej temat?

Na przykład autor jednej z książek, poświęconej himalaizmowi, wydanej w W. Brytanii w 1978 roku stwierdza, że w skład ekspedycji wchodziło 35 sportowców i 6 naukowców. Wyprawa miała zdobyć Mount Everest od strony Tybetu. Autor książki stwierdza nawet, że ostatni oboz wyprawy założono na wysokości 8200 metrów, a kontakt z radzieckimi himalaistami został zerwany, kiedy sześciu z nich wyruszyło na szczyt.

Inny pisarz, G. Duernfort w książce „Mount Everest” informuje, że sześć wypraw byłoby Paweł Dacznołjan. Podaje też nazwiska innych uczestników wyprawy — Kaszyskiego, Zajcewa, Aleksandrowicza, Miedzdarowa, Długomara. Wymienia też inne szczegóły. Uczestnicy wyprawy mieli przybyć wraz ze sprzętem do Lhasy na pokładzie

5 samolotów. O śmierci wszystkich uczestników ekspedycji nie wspomnieli w Katmandu dwaj Tybetańczycy.

Jeszcze inna książka, wydana w 1986 roku cytując gazetę „Times”, która donosiła 16 października 1952 r., że „z Moskwy do Lhasy wyruszyła silna radziecka wyprawa na Mount Everest” a jej szefem jest „znany radziecki alpinista” Paweł Dacznołjan.

Wyjaśnienie tajemnicy radzieckiej wyprawy na Mount Everest znajduje się od dłuższego czasu w korespondencji z Katmandu dla „Komsomolskiej Prawdy” (z 13 lipca). Przed 9 miesiącami Makarow napisał list do „Księgi Rekordów” z prośbą o podanie źródeł informacji o radzieckiej wyprawie. Jak dotąd nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi.

„Komsomolskaja Prawda” stwierdza, że nie chodzi o tę sprawę o zdemontowanie informacji z „Księgi Rekordów”, lecz o coś znacznie ważniejszego — o wyjaśnienie ewentualnej śmierci 41 osób i kolejnej „białej plamy” w historii ZSRR. (PAP)

Uwaga sympatycy Polskiej Partii Zielonych

Zarząd Krajowy Polskiej Partii Zielonych uprzejmie przypomina sympatycy i przyszłym członkom naszej partii, iż 24.06.89 r. w małej auli Politechniki Warszawskiej odbył się Krajowy Kongres Programowy Polskiej Partii Zielonych. Na kongresie został uchwalony nowy statut, program i manifest — dokumenty dostosowane do obecnej sytuacji politycznej. Wybrane też zostały nowe władze partii, na których czele stanął lider partii Janusz Brykowsk.

Rzecznik prasowy PPZ informuje sympatycy i wszystkich zainteresowanych sprawami ekologicznymi, iż mogą pisać na poniżej podane adresy, składając otrzymywane wszelkie informacje i materiały. Polska Partia Zielonych, Biuro Krajowe, Warszawa, ul. Bagatela 11, tel. 49-71-16; Polska Partia Zielonych, Zarząd Regionu Warmii i Mazur, Olsztyn, ul. Rataja 58, tel. 26-93-21.

KLUSOWNIK PORAZONY PRADEM

Tragicznie zakończyła się klusownicza próba masowego „łowienia” ryb w miejscowości Złotów (gmina Wielgie) w woj. wrocławskim. Nad tamtejsze rzeki wybrał się nocą 41-letni mieszkaniec Lipna, zabierając z sobą urządzenia do łowienia. Klusownik użył narzędzie do ogłuszania ryb. Nieumiejętne posługiwanie się aparaturą i niefachowe podłączenie do prądu spowodowało porażenie prądem pięciu klusowników, którzy ponieśli śmierć na miejscu.

SFALSZYWIŁ CZEK BANKOWY

Zakończono śledztwo w sprawie przedkłamstwa bankowego dokonanego przez dwóch młodych pracowników przedsiębiorstwa „Wartex” we Wrocławiu. Prokuratura rejonowa dr. J. Kasperka skierowała akt oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego.

Każdą ustaloną, Piotra M. Kierowca z Małgoziny 2, kasjerka „Księgowni w Przedsiębiorstwie Produkcji Różnej, Handlu i Usług „Wartex” policzka zarysowała sobie w miejscu, gdzie kasjerka użyła wyciskacza do kłosek z 3 milionów i po podpisaniu przed dyrektora „Warteksu” przebiegła go na sumę 3 mil. „Wystarał się” następnie o dowód osobisty na nazwisko osoby fikcyjnej na czeku i po wklejeniu do niego swojej fotografii — podjął kwotę 30 mln z banku. Dwoje współwiników wyjechało na własną rękę z Wrocławia, jeden z kraju. Przez tydzień wydali ponad 3 mln zł, resztę zagarniętą gotówką odryskano.

JEDNAK WARTO MIEĆ PRZYWATNO OCHRONĘ...

Warto jednak mieć prywatną ochronę — przekonał się o tym personel lokalu „Baika” w Polborze, który zaskakowała podstępna akcja. W lokalu, w którym odbywał się koncert, weszła grupa młodych ludzi z głębi kraju, którzy na polu namiotowym w Polborze, wroczyli z podjęciem akcji. Ochrona z działającej MO z kilku sezonowych posterunków zorganizowanych na okres wakacji w Wrocławiu, szczecińskim i wrocławskim, w Polborze, wroczyli z podjęciem akcji. Ochrona z działającej MO z kilku sezonowych posterunków zorganizowanych na okres wakacji w Wrocławiu, szczecińskim i wrocławskim, w Polborze, wroczyli z podjęciem akcji.

DO IZRAELA Z 40 DOLARAMI NA KADZY DZIEŃ POBYTU

Przedstawiciel sekcji interwencji PRL w Izraelu został powiadomiony przez tamtejsze MSZ, iż od ponad roku władze miejscowe na napiętych relacjach z obywatelami polskimi do Izraela w celach zarobkowych bez wymagalnego zezwolenia władz miejscowych.

Władze izraelskie prowadzą działania ograniczające ten napływ. Konsekwencją tych działań są powtarzające się coraz częściej przypadki odmawiania wjazdu do Izraela obywatelom polskim pomimo posiadania ważnych wiz pobytowych. Miejscowe władze graniczne żądają, aby polski turysta okazał przy wjeździe do Izraela obok wizy pobytowej ważny bilet powrotny oraz udokumentowane posiadanie kwoty ok. 40 USD na każdy dzień planowanego pobytu. Wzrost dewiz władz granicznych doprowadza do formowania w postaci zaproszenia kierowanego przez osoby stale mieszkające w Izraelu dla osób przybywających z Polski.

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

(opr. nll)

Oświadczenia Sekretariatu Lecha Wałęsy

Szef Sekretariatu Lecha Wałęsy — Krzysztof Pus, przekazał PAP następujące oświadczenie:

W związku z wypowiedzią ppłk. Wiesława Górnickiego na konferencji prasowej w Warszawie, jako odpowiedzialny ze strony NSZZ „Solidarność” za przebieg wizyty prezydenta G. Busha w Gdańsku, stwierdzam, że zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, stroną amerykańską, po stronie prezydenta G. Busha nie Lechem Wałęsą nastąpiło bezpośrednie spotkanie przy Pomniku Poległych Stocznice.

Informacja podana przez ppłk. W. Górnickiego, jako Lecha Wałęsę odwołującą udział w ceremonii pożegnania na lotnisku, nie odpowiada prawdzie.

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

PPłk. W. Górnicki

— Najgorszy jest niepokój — mówi JANINA PIETRZAKOWA. — Nie wiemy czy mamy jeszcze coś robić, czy usiąść z założonymi rękoma. Przeżywamy każdą sesję Miejskiej Rady Narodowej. Mają one nieraz dramatyczny przebieg. Niektóre były nie do zniesienia. Wychodziliśmy z nich i plakaliśmy. Po dziesięciu latach przelewania łez, życia w udręce i wysłuchiwanie, że jesteśmy warchołami, postanowiliśmy utworzyć Społeczny Komitet Obrony Ziemi (SKOZ). Głosy pojedynczych rolników były bowiem ignorowane.

JANINA PIETRZAKOWA jest nauczycielką Przewodniczką Komitetu Obrony Ziemi. Mieszka w Augustowie. Tu się urodziła. Mówi o swoim chłopięcym pochodzeniu i uporze. Jej rodzice gospodarowali na 10 hektarach. Syn ukończył rolnicze studia i wrócił na ojczystą. Chce uprawiać hektary po dziadkach. Niestety nie wie, czy kupować kolejną maszynę, czy zaniechać wszelkich planów i zmarnotrawić nabytą wiedzę.

OD CZASÓW KRÓLOWEJ BONY

Wyjeżdżamy z Augustowa. Po prawej stronie ulicy Mazurskiej mijamy czerwoczerwą bujność pól — rzędy kapusty buraków, łany żyta, pszenicy. Wszystko wypielone, wypięgane, wybiegane. Krajobraz urodzaju.

— Ta ziemia — mówi Marian Dyzewski, jeden z jej obrońców — jest o bardzo wysokiej kulturze rolniej. Ludzie uprawiają ją od czasów królowej Bony, prawie pół tysiąca lat! Jest ona doskonale wyrobiona. Przeważają tu gleby III klasy.

Jedziemy dalej, skręcając na drogę prowadzącą do Raczek. Zgodnie z pierwotnymi zakusami miejskich władz miała ona być granicą dużego, wielokoblokowego osiedla. Na prawie 200 ha jednej z najbardziej urodzajnych ziem na Suwalszczyźnie wielkopłytowe bloki miały zastąpić marchewkę i ziemniaki. „Architektoniczna dominanta” tego osiedla miał być kościół miejskiej cielepni, do której węgł dowożono by kilka kilometrów samochodami. Nikt bowiem nie przewidział tu wybudowania torów czy bocznicy. Bo i po co? Do zwolnienia snopków?

— Gdyby ów zamysł przybrał realny kształt — komentuje mój przewodnik po Augustowie — miasto zamieniłoby się w jakiś przemysłowo-techniczny grądzół i wówczas trzeba by było zapomnieć o jego funkcji uzdrowiskowej czy turystycznej. Na szczęście czasy nieco się zmieniły. Już nie żyjemy w latach siedemdziesiątych czy na początku osiemdziesiątych. Wówczas z chłopem można było zrobić niemal wszystko; wyrzucić go z ziemi zajmowanej od dziadka pradziada, dając za jej metr kwadratowy tyle, ile kosztuje na rynku para jajek.

— Jeszcze sześć lat temu — słyszę od innych — rolnik praktycznie nie mógł się bronić. Kiedy nie godził się na wywłaszczenie i nie chciał przyjąć pieniędzy, należała mu kłopotliwa „prawna” wjeżdżalnia na jego posesję czy na pole.

APETYT NA AUGUSTÓW

W Augustowie jest teraz około 500 rolników. Dla wielu uprawa ziemi stanowi jedyne

niespokojnego Petersburga, miasta swoich carów.

Zaden z ówczesnych rewolucjonistów nie przemawiał tak jak on, tak entuzjastycznie, dobitnie i poryjawo. Trocki stał się wpływową figurą pierwszej rady, która politycznie oddziaływała bardzo szeroko. Jej ostatni przewodniczący Trocki powiedział:

— Obywatelu, musimy wolność zdobyć przy pomocy miecza w dłoni. Manifest caru — patrzeć! — to jest tylko strzęp papieru, który można porwać i wyrzucić precz!

ISMIERĆ

Za głoszenie takich bezceństw car-ojczulek kazał go aresztować i pod karabinami w 1907 roku zesłał na Syberię. Już w rok później udało mu się zbiec. W Wiedniu, Paryżu i Londynie, zawsze w centrum, Trocki prowadził niepokojne życie emigranta. Raz w sporze z Leninem, innym razem ręką w rękę. I wojna światowa wyrzuca go aż do Nowego Jorku, ale już w maju 1917 roku wraca do Piotrogradu. Trocki oficjalnie staje się bolszewikiem. Masy z radością wybierają go na czołowego mówcę Regimentu poszczególnych garnizonów poddając się jego komendzie 7 listopada 1917 roku szturmowany jest Pałac Zimowy. Rewolucja zwycięża. Jest ona wspólnym dziełem Lenina i Trockiego, który ten cały zamach zaplanował, do najdroższych szczegółów opracował

i skutecznie przeprowadził. W rok później Stalin uczcił go przedstawił na łamach „Prawdy”.

Lenin jest wdzięczny. Trocki zostaje jego pierwszym komisarzem narodowym do spraw zagranicznych. W trakcie nieśmiernie-rosyjskich rokowań pokojowych prowadzonych w Brześciu Litewskim w styczniu 1918 roku, kontrpartnery Trockiego — Ottokar Graf Czernin odnotował w swoim pamiętniku:

— Trocki jest niewątpliwie interesującym i wykształconym

człowiekiem, ale bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem. Ma on nadzwyczajny sposób przemawiania, szybkość i zwinność w stosowaniu replik, co rzadko mogłem zaobserwować u innych, a do tego ta jego cała bezczelność odpowiadająca jego rasie.

— Osobiście jest on (Trocki) najbardziej czynnym człowiekiem w KC — orzekł Lenin w 1922 roku — ale również człowiekiem, który w przeważającej mierze ma ogromne zamiłowanie do czysto administracyjnej działalności.

W 1923 roku — na rozkaz swojej śmierci — Lenin jeszcze bardziej straszył nowego sekretarza — J. Stalina mówiąc o nim:

Jego chamsztwo jest w biurze sekretarza generalnego

Mówią mi o pustoszeniu o-kolicznych wsi, o poszczepianiu gospodarstw przez dobrych rolników i wykupywaniu przez nich placów — w Augustowie. Bal już niektóre ulice — komentują — można określać nazwami wsi np. Żarnowo, bo tam jeden obok drugiego osiedlają się ich mieszkańcy.

Jest więc duży napór na budownictwo. Tymczasem nie ma gdzie inwestować. Zapas terenów jest niewielki. By zaspokoić ów apetyt na zamieszkanie w Augustowie (przez wielu uważany za przesyłany) należałoby mieć jasną wizję, gdzie można budować.

Pod względem prawnym niezbędne jest więc posiadanie zatwierdzonego przez radnych Miejskiej Rady Narodowej, a uprzednio wyłożonego do społecznej konsultacji planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Taki dokument jest również podstawą do pla-

do góry nogami. Wszelkie środki zaczęły „wysysać” nowo powstałe w sąsiedztwie wojewódzkie miasto.

W zasadzie ów plan biurokracji urbanistów obowiązujący jeszcze do dziś. Niemniej wymagał on aktualizacji. Do tej operacji przystąpiono w 1982 roku i trwa ona w zasadzie do dziś! Ciągłe brakuje zgodnej decyzji na to, gdzie mają rosnąć bloki, a gdzie las czy buraki.

Historia tego sporu jest długa i zawiła. Przy okazji powstały w Augustowie różne frakcje. Zaczęto szukać na zewnątrz mediatorów — w Ministerstwie Rolnictwa i Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, — wśród utytułowanych ekspertów, niedawno również wśród uczestników „okrągłego stołu”. Teraz plan analizuje Główna Komisja Architektoniczno-Urbanistyczna. Niektórzy jednak twierdzą, że do zgody musi

dojść tu, na miejscu, bo nikt z zewnątrz nie zna sprawy tak dogłębnie jak miejscowi.

WARIANT KOMPROMISU CZY PODSTĘPÓW?

W każdym razie dwa lata temu doszło do formalnego zatwierdzenia zaktualizowanego planu. Uprzednio do publicznej dyskusji wyłożono cztery jego warianty. Tymczasem zatwierdzono plany — zwany przez przedstawicieli administracji wariantem kompromisu, a przez rolników — podstępem wydzierżawienia ziemi. Otóż, jeśli chodzi o najbardziej niewłaściwe tereny, czyli te przy ul. Mazurskiej, przewidywał on, do 2000 roku zajęcie 50 ha, czyli o 30 ha więcej niż określał wariant IV, czyli w miarę akceptowany przez rolników. Znaczenie jednak mniej przewidywał wydzierżawienie ziemi, niż wariant I i II, preferujący wyjście z budownictwem daleko i wysoko.

Oczywiście wariant piąty zakładał również rozbicie porządków w śródmieściu, wejście na inne uprawne ziemie, czyli Wypustki, leżące w cieniu miejskiej cielepni (na ostatnią lokalizację nie wyraził zgody „Sanepid” i „ochroniarze” środowiska).

Pytanie: gdzie budować? — jest więc w Augustowie wciąż aktualne. Dla takiego inwestora jak spółdzielnia mieszkaniowa czy dla władz miasta —

nowania, w którym kierunku ciągnąć wodociąg, kanalizację, wszelkie kable, gdzie budować źródła ciepła.

I tu zaczyna się kocić!

NAJNOWOCZESNIEJSZY PLAN Z... XIX WIEKU

Kiedy zapytałam kierownika pracowni urbanistycznej w Augustowie Bogusława Kozłowskiego, jaki plan przestrzennego rozwoju miasta uważa za najbardziej trafiony, usłyszałam:

— Ten z okresu augustowskiej guberni, czyli z XIX wieku. Na dzisiejsze czasy byłby to najbardziej nowoczesny plan. Zakładał on harmonijny rozwój tego, jak wówczas zakładano wojewódzkie miasta.

Tuż po wojnie nie było planowania, jedynie odgruzowywanie i porządkowanie ośrodka. Potem stworzono kilka wizji, lecz z ich realizacją zawsze było kiepsko. Najbardziej obiecujący powojenny plan przestrzennego zagospodarowania zrodził się w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Białymstoku w połowie lat siedemdziesiątych. Rozwój miasta przyprowadzał na funkcję turystycznej i sanatoryjnej.

Niestety reforma administracyjnego podziału kraju wywróciła (zwłaszcza w planowaniu przestrzennym) wszystko

sta, najwygodniejsze byłoby (co nie zawsze oznacza najbardziej racjonalne) wejście z budownictwem w szczerze pole.

— Można tam swobodnie rozlokować SKOZ — mówi budowlaniak SKOZ — cały budowlaniak balagan. Niestety, wzniesienie czegoś nowego nie może się odbywać na ludzkiej krzywdzie i łzach.

W Urzędzie Miejskim nikt nie widzi w tak dramatycznym sposobie problemu pozabawiania chłopów ziemi.

— Przy Mazurskiej czy na Wypustkach — słyszę — jest tylko po kilku prawdziwych rolnikach. Inni mają po parę arów i sadzą na nich tytoń (Tytoniu nigdzie nie zauważyłam na tych polach — przyp. AR). Oni nawet chętnie by się tych działek wyrzuli. Za metr kwadratowy ziemi płacimy bowiem w Augustowie najdrożej w całym województwie.

— Nie ma ceny na ziemię — mówią ci, którzy bronią jej przed inwazją miasta. — Ona jest dobrem bezcennym. Jednocześnie wskazują na Lipowiec — blisko 20-hektarowy obszar położony nad Jeziorcem Białym, miejsce na potencjalne nowe osiedle.

— Tych polaci — mówi Marian Dyzewski — wystarczyłoby na kilkanaście lat inwestowania.

W Urzędzie Miejskim słyszę, że te tereny należą do nadleśnictwa. Tu składowe jest drewno. Jest kolejowa bocznica. Nie da się ani zmniejszyć, ani zlikwidować tego gospodarstwa.

— Budural — słyszę od kogoś innego, spoza magistratu. — Dawnie, kiedy szumiała Puszcza Augustowska w istocie Lipowiec „uginał się” pod ciężarem drewnianych kłobów. Teraz, gdy Puszcza świeci tysiącami, ogromny plac zastania się od drogi wątlami pniami ściętych drzew. A stąd byłoby przecie niedaleko do istniejącej, tyle że wymagającej rozbudowy, cielepni przy fermentowni. Poza tym, jeśli się tu „ciągnęło” wodę czy ka-

ciąg dalszy na str. 6

Chciałbym pamiętać każdą minutę swojego życia

Ale dni umierają nagle. Opaska niewidzialna zakrywa moje oczy. Nie chciałbym kłamać kiedy mówię: kocham. Nienawisć moja jest nieszczerą. Brak jej płomiennej chęci zabijania i radości odwetu. Nie chciałbym kłamać kiedy mówię: nie pamiętam. Im dalej od prawdy, tym tużear pewniejsze siebie i epoletów więcej na mundurach. Rozkazy coraz głośniejsze i ludzie jak wykrzykniki wyprostowani. I drogowskazy liczniejsze na poboczach dróg, i wszystkie gwiazdy — przewodnie. Nie wiem czy mam przyjaźnić. Bo milczenie jest wciąż między nami.

(fragmenty z dyskusji wileńsko-białostockiej; marzec 1988):

WIESŁAW KAZANECKI

Żyjemy w niesłychanie cięskawych czasach. To wymaga czegoś więcej aniżeli: mały realizm. W myśleniu, w sztuce, w tworzeniu.

Przed wszystkim chciałbym wyrazić swoją wielką radość, że przyjeżdżacie do nas z samego Wilna — z miasta, które — obok Krakowa — było jedną z najważniejszych stolic kultury polskiej. Nawet w Warszawie, w największym

mieście w Polsce — jej administracyjnym centrum — stołeczność kulturalna w dalszym ciągu może stać się znakiem zapytania. (?) Chciałbym przede wszystkim powiedzieć o wieloletniej współpracy między nami.

Mimo wszystko, syn Trockiego — inż. Siergiej Siedow stracony w 1937 roku w Moskwie, przed kilkoma miesiącami jako całkowicie niewinny został zrehabilitowany. Wnuczek Trockiego — Esteban Wolkow Bronstein — aptekarz w Meksyku w 1988 roku poprosił sekretarza generalnego KPZR, M. Gorbaczowa, aby ten prochy jego przodka raz na zawsze umieścić w murze krematorium, gdyż byłoby to po myśli jego dziadka.

— Umieram jako proletariacki rewolucjonista — powiedział Trocki tuż przed swoją śmiercią, — notowany jako marksista i nieprzebiegający ateista. Moja wiara w komunistyczną przyszłość nie utraciła ze swego żaru.

Zabójca Trockiego, urodzonego w 1914 roku w Barcelonie Jaime Ramona Mercadera, w jednym z numerów „Moskowskich Nowosti” (z maja br.) nazywa się „nazrodzonym obcej diabelskiej lekkoomyślnością”. Był to kat, który jednocześnie stał się ofiarą.

(tł. i opr. — jag)

JEDEN Z TYŚIĄCĄ

Ciąg dalszy ze str. 4

Raptem zjawia się kolebka i dość nietypowa sprawa. Powiada, że córka pracuje jako pielęgniarz w szpitalu, syn kierowca mocno obdwoje zalaną, a na gwałt potrzebna im chłodziarka i inny domowy sprzęt. Prosi więc o pomoc. Na razie? To poradził. Głupia sprawa. Ale czy to wina tej rolniczki? To nikt inny jak partia nauczyła ją, że ona (partia, ma się rozumieć) — szkiełko może.

— Ależ zwrócił nam się sekretarz z jednej organizacji partyjnej. Której, już przemleczeli woli. Oto jedna z pracownic zagrożona mu, że odda legitymację.

— A jaka to pracownica?

— Bodaj najlepsza w zakładzie

— To szkoda jej.

— Co więc mam robić?

— A dlaczego chce wystąpić z partii?

— Chce, aby u nas zatrudnił jej syna.

— Szantaż?

— Coś koło tego...

Sekretarz wyznał, że nie wie, co z tym fantem zrobić. Prosił o radę. Latwo powiedzieć, że przecieć to partia, że ideologia, że nie wolno nadużywać. Ale czy znowu winna tylko ta matka? Czy zrobiła to ze złości? Poradził sekretarzowi, aby się dowiedział, jaki z syna będzie pracownik? Okazało się, że to solidny chłopak. Po co więc zwlekać z jego zatrudnieniem? Wszelko się zakończyło happy endem.

— Ale, czy całkiem? Pódezas wyjazdów w teren z ramienia Egzekutywy KW partii ludzie pytają go, do czego zmierzają partia, czym te wszystkie eksperymenty mogą się zakończyć? To beton, konserwa? Nie zawsze. Często są to zwykli członkowie partii, ci od szarej roboty w przemyśle, na wsi, a także aparacie partyjnym. Przysięga, że czasem nie bardzo potrafi odpowiedzieć na ich wątpliwości, rozterki, zakłopotania.

— Ja nie wiem...

— Jak to? Towarzysze? Z egzekutywy?

I prezes?

— I to najbardziej martwi. Bo jak ktoś z góry, to on musi mieć całą mądrość. Skąd mu to znany? — zwierza mi się Klimowicz.

— Kiedy zmienimy mentalność tych ludzi? Być może to rzecz na całe pokolenie, albo i dłużej. Ba, w takim zakładzie, sekretarz przez lata był alfa i omega. Czy się więc dziwić, że dziś niejedną z nich czuje się zaginioną?

— No dobrze, ale czy nie żałuje teraz przejęcia do „Bielpo”? Kiedy w osiemdziesiątym pierwszym zaproponowano mu stanowisko prezesa, dość długo nie mógł podjąć decyzji. Miał przecieć spokojna

synkurkę w wojewódzkim związku i mógł tam przebieżować do emerytury. Ci co spazili się na produkcję, ostrzegali go!

— Uwaga! Michał! Latwo możesz skreślić kark. Po co ci to?

— Ale w końcu się zgodził i zaraz stan wojenny, restrykcje, blokada materiałowa

I te dramatyczne pytania zatrwożonych kobiet.

— Co z nami będzie?

— A co ma być?

— Z czego będziemy żyć? Czy może szukać innej pracy?

— To już moja sprawa. Po to jestem prezesem.

Robił dobrą minę do złej gry? Może i tak. Ale co innego mu pozostało? Teraz miał okazję się sprawdzić. Udało się nawiązać krajowe i zagraniczne kontakty, powołał, choć z trudem, odbudował niezbędne zapasy materiałowe. Doszło do tkaniny, jakie szły do „Bielpo”. I to ludzie pamiętają mu do dziś.

No tak, ale to był stan wojenny. Ale dlaczego teraz, po osmiu latach od 13 grudnia, ciągle jesteśmy w komisjach, egzekutywach, plenach i innych gremiach to samo i z małym lub żadnym skutkiem? Z tym pustym gadaniem skreślić po prostu życie.

Dopiero w lutym dostałem przepisy, oddałem tegoroczną politykę placowej finansowej, dewizowej. Zarządzeń wykonawczych, jeszcze nie ma. A więc cały kwartał stracony. Czy tylko dla mojej spóźnialki? Gdzie tam. Przewodniczę komisji przemysłowej KW. Stykam się z kolegami, mówię o tym. Nie dziwnie, że później akcje protestacyjne strajki, inne demonstracje. A jak może być inaczej, jak dotąd nie możemy się doczekać klarownej polityki placowej? Musimy improwizować. Ze się powtarzam? Ze dalej sobie radę z kryzysem? Ale jakim kosztem, jakim kosztem?

Dyskretnie informuję mnie, że ma propozycję z firmy polonijnej.

— Za ile?

— Pół miliona. Kilka razy więcej niż mam w „Bielpo”.

— I co?

— No tak, ale zasady... Rozumiesz... Tak sobie rzucić?

— Ty, stary, to może być początek fajnego reportażu.

— Z dramaturgią?

— A jeżeli JA wrócę jeszcze do ciebie. Zgoda? Tak? To gra!

STANISŁAW ŚWIERAD

RYSZARD CHODKO

Nie chciałbym, żeby Pan Henryk i Pan Wojtek wychodzili stąd wieczorem w przekonaniu, że zawińli — z poczuciem niezawinionej winy, że nie istnieje żadna relacja między poetką Zagarystą (katarystą wileńską) a ich literackimi wypowiedziami.

Sądze, że w przywołanych zapisach poetyckich odnaleźć możemy charakterystyczne koracje mroku, ciemności, mroczności, czy światła rozszepionego — generowane przez uczucie zagubienia, odczucie lęku, świadomość egzystencji na rozłogach kultur — na krańcach pewnej duchowości, która gwałtownie gdzieś wyprzedziła i rozpraszając się w przestrzeni nieoswojonej, jakby nieudzielnej — na lekturze „Koncertu egzotycznego” Sebyły, czy jego „Młynów”, po przejściu przez wiersze Zagarystę — rzekłbym, że zarówno w tych „zintegrowanych” (dyscypliną o patrzoną) formach Henryka Małucha, jak i w bardziej żywiołowej poezji Wojciecha Piotrowicza — ja przynajmniej — odnajduję wiele scenarii i kodów leksykalnych wyprowadzonych z tej ciemniejszej aury, czy hemisfery

WOJCIECH PIOTROWICZ

Ja bym odpowiedział, że jest to nam nie tylko nie obce, ale bardzo bliskie, tylko po prostu do niedawna było mniej znane. Wszystko poznawaliśmy się poprzez źródła pochodzące właśnie z Polski. Poprzez literaturę. Ale, ta wieść pokoleń inteligencji jakby się urwała i rzeczywistość owa żywa wieść także się urwała. I z ust mi się wleściwie nie doszła do nas. My tylko możemy to odczytywać literacko, w źródłach i tak dalej. I cieszyć się, że to była literatura także wielka, także nam bliska. I że ją możemy poznać, przede wszystkim dzięki temu — co się w Polsce ukazuje. I w jakim sposób na nowo do tych ogniw tradycji powracają, łącząc je.

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

Nie znalazłem u Panów wyraźnych wpływów Drugiej Awangardy, tak przynajmniej

która zasilila kulturę ogólnopolską w takim stopniu, że zaważyła na jej historycznym i współczesnym obliczu. Zwłaszcza w dziedzinie literatury...

„Ja nie mówię w tej chwili o tradycji, która odżywa „aktualnie” w polskiej poezji właściwie dopiero w latach siedemdziesiątych. Myślę o Drugiej Awangardzie. O polskiej grupie awangardowej, która w Wilnie miała swoich wybitnych przedstawicieli — i można rzec, że ona właściwie skoncentrowała się w Wilnie. Najważniejsze w Polsce centra Drugiej Awangardy — to jak wiadomo Wilno — Miłosza i Lublin — Czechowicz. W jakimś sensie ta linia tradycji kultury polskiej w Wilnie została przerwana w roku 1939, choć pozostała tradycja literacka. Oczywiście Druga Awangarda nie ma nic wspólnego z małym realizmem, a wręcz się

WIESŁAW KAZANECKI

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

1010 "Dobro poroc" — film

16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Express
upper Lotka
16.55 Telewizyjny Informa-
tor Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek” —
brial TP
19.30 „Z wiatrem i pod
wiatr” — magazyn żeglarski
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc
19.10 „Bocznymi drogami” —
reportaż
19.30 Dziennik Telewizyjny

20.05 „Cudzoziemka” — film
ab. prod. polskiej
21.45 Kroniki PAT — „Tak
ylo...”
22.00 „Między Chełmem a
Jabłinem” — film dokument.
22.25 „Sporzrzenia”
22.55 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Świat festywnów”
19.00 „Tokyo Music Festi-
al”
19.30 Nitergwaz

ram dokumentalny — pro-

20.00 „Ekokonwersja”, czyli
korzystać z szansy” — pro-

ram publicystyczny

20.25 Arze baroku — śpiewa-
Vanda Bargiełowska

20.55 „Z ziemi polskiej”: „Za
chlebem” — rep.

21.30 Panorama dnia

21.45 „W labiryncie” — se-
rial TP

22.15 „Telewizja nocą”

23.00 Komentarz dnia

GWARTEK

20.07.89

PROGRAM I

8.50 „Domator” — Witarminy
w siódku

9.00 Kino Teleferm: „Vasco
da Gama ze wsi Rupczca” —
erial prod. bułg

10.00 DT — Wiadomości

10.10 Kronika Ogólnopolskiej
Spółdzielni Młodzieży

10.20 „Kojak w Budapeszcie” —
film fab. prod. węg.

10.45 Program dnia

10.50 „Tradycja w barwie i
reżu wyśkoywym” — w

17.15 Teleexpress

17.30 "Czterdziestolatek" — serial TP
18.30 Program publicystyczny
18.50 "Bez granic" — "Lodowata kapieł"
19.00 Dobranoc
19.10 "Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 "Na własną rękę" — film kryminalny prod. franc.
21.35 Kroniki PAT — "Tak było..."
21.50 "Pogoda"
22.40 Zec Coleman — reced.

al piosenkarski
23.05 DT — Echo dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Strachy na lachy” —
ang. serial animowany
19.00 „Gwiazdą być?” —
„Miss Polonia od kuchni” —
rep.
19.30 „Świat roślin”: „Rośliny lecznicze” — czes. serial przyrodniczy
20.00 Wielki tenis

21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia

21.45 Kino Studyjne Dwu-
ski: „Kto śle bob, ucieka” —
film fab. prod. czech.

23.20 Komentarz dnia

dowskiej Curie i tel. 94-01
Apteka (ostry dyżur) ul. G
czynna 3 tel. 32-44

WYSTAWACH
Pogotowie Ratunkowe — tel
Woj. Szpital Zespołowy,
Ludowice 60 tel. 62-84
Apteka (ostry dyżur), ul.
czynna 3 tel. 50-91

DYŻURNIE TELEFONY WWS
dyżurystok 209-03, Głazyczo

Spółczesna

Kolegium: Redaktor na-
Adres redakcji: Białystok,
pocz. 193 Telefony centrala
Złoty Redaktor na-
która naczelnego: 277-10, se-
tażności, czytelnikami:
Redakcja: 211-30,
roiny: 226-23, dział tereny-
3-66 Redakcja nena: 275-231,
Złoty Redakcji: Łomża, ul.
-97 i 60-67, Suwałki, ul.
-00 Wydawca Białostockie
Białystok i Wesołowski

to. 211-10 Rachunek roz-
wiewego Banku Kredytowego
66 Druk: Białostockie Zakła-
ra Reklam i Ogłoszeń, 15-950
tel. 232-41 i 251-16 oraz
RSW „Prasa Książka Ruch” w ty-
tuł Współczesnej” przyzumi-
omy (ul. Świerczewskiego 7,
Kościszki 32, tel. 57-26 i
fakels nie odpowiada Zamę-
mujna Oddziały RSW „Prasa-
zda pocztowe i doręczyciele.
zi, Wysoka
gorz Suchożebrski
su 35013

